



# To całkiem inna historia

Z prof. Edwardem Wangiem rozmawia Maria Rybicka

**Panie profesorze, zna pan uniwersytety amerykańskie, europejskie i – tak dla nas egzotyczne – jak chińskie. Ponieważ w Polsce przeprowadzamy właśnie reformę wyższych uczelni, jesteście zainteresowani tym, jak działają inne uczelnie. Jak pan widzi różnice?**

Myślę, że droga rozwoju wszystkich uczelni jest wspólna, o czym świadczy choćby udział w światowych listach rankingowych dla uczelni czy dla publikacji. Na tej wspólnej drodze rozwoju Europa jest gdzieś pośrodku, a Wschód jeszcze trochę dalej. Jeśli chodzi o różnice, to nie mogę mówić o różnicach w administrowaniu uczelniami, czy o ich organizacji, bo się tym nie zajmuję. Mogę mówić tylko o tym, co mnie, jako wykładowcy, rzuca się w oczy. Na pewno największa różnica jest w stosunku studentów do nauczycieli akademickich. Na Wschodzie – czy to w Chinach czy w Japonii czy Korei – nauczyciel ma nad studentem władzę autorytetu. U nas na Wschodzie mówi się tak: jeśli jesteś moim nauczycielem choćby przez jeden dzień, stajesz się moim ojcem na całe życie. W Stanach nauczyciel akademicki jest przyjacielem, towarzyszem, nie ojcem. Uniwersytety w Europie powstawały bardzo dawno i – choć ta sprawowana niegdyś władza została zredukowana i ciągle jest zmniejszana, coraz mniej ceniona – jednak ślady tego pozostały.

**Czy to dobrze czy źle?**

Na pewno zdolność krytycznego myślenia i kreatywność studentów są w amerykańskim układzie lepsze. Myślę, że ten system, kiedy jest się mocniej kontrolowanym i bardziej zależnym od nauczyciela, jest dobry na stopniu przedakademickim, przynajmniej na pewno wtedy nie jest zły, natomiast na studiach lepszy jest ten amerykański system, bo wtedy nie powinno się już być tak posłusznym, i trzeba mieć więcej wolności.

**Chiny są potęgą ekonomiczną, a czy stają się także akademicką?**

Jeśli chodzi o ilość studentów, to tak, bo Chiny mają najwięcej studentów na świecie.

Także państwo inwestuje w szkolnictwo wyższe bardzo dużo pieniędzy. Oczywiście, jeśli się zapyta chińskiego profesora, to powie, że dużo jeszcze trzeba zrobić, ale niezwykle szybko powstają na przykład nowoczesne, ogromne kampusy; niektóre z nich powstały w ciągu jednego roku. Natomiast jeśli chodzi o jakość, to wracamy do pierwszego pytania. Studenci chińscy są nastawieni na to, by robić to, czego profesor od nich wymaga. Chcąc zadowolić profesora, zachowują się bardziej jako uczniowie



**W Chinach wielkie i nowoczesne kampusy akademickie powstają w ciągu roku**

niż studenci. Starają się nadażyć za tym tylko, czego profesor wymaga, a nie kierują się własnymi zainteresowaniami, czy przemysleniami. Myślę, że minie jeszcze wiele lat, nim to się zmieni.

**A najlepsi studenci wyjeżdżają do innych krajów?**

Tak, jest wielu bogatych rodziców, którzy mogą za to zapłacić, mając jedno dziecko i wysyłają je do Anglii czy USA.

**A czy oni wracają?**

Tak, wydaje mi się, że tu zachodzi wielka zmiana – wracają, bo w Chinach są duże pieniądze i dużo miejsc pracy.

**Pan też wraca do Chin, by uczyć tam nowej historii, o której mówił pan również na wykładzie w Poznaniu.**

Tak, ta historia różni się od tej, którą pisano od XVIII wieku, koncentrując się na dziejach narodów i przywódców. Tak po-

wstawała historia Francji, Niemiec czy Polski. Dziś mamy do czynienia z globalizacją, dystanse się skracają, komunikacja przez internet jest bezpośrednia i po prostu widać, że nawet „suma” narodowych historii nie wystarcza do opisania dziejów, że dzieje są zawsze międzynarodowe. Weźmy na przykład rewolucję przemysłową w Anglii, związaną m. in. z produkcją tkanin bawełnianych. Ale ta bawełna rosła w Indiach, więc jeśli chce się to zagadnienie studiować, nie można skupić się tylko na jednym kraju. Tak jest ze wszystkim, a i samo pojęcie narodowości nie jest wystarczające. Gdy spojrzymy na Afrykę, widzimy sztucznie wytyczone granice, które niewiele mówią o ludziach w nich zamieszkujących. Czy tak jest tylko w Afryce? Nie, podobnie jest na świecie, gdzie granice wiele razy się zmieniały i zmieniać będą.

**Ta globalna historia to dziedzina stosunkowo młoda. Czy powstały już jakieś dzieła wedle tej nowej idei pisane?**

Na pewno trzeba wymienić zredagowaną przez Petera Banga i Christophera Bayly'a książkę *Tributary Empires in Global History (Imperia lenne w historii globalnej)*, czy głośną *A Global History of History (Globalna historia pisarstwa historycznego)* Daniela Woolfa, obydwie wydane w serii uniwersytetu Cambridge, tłumaczone już na wiele języków. Warto też zdać sobie sprawę, że historie narodowe to historie konfliktów – spojrzenie globalne pozwala wyjść poza te ramy, w jakimś sensie służąc pokojowi.

**Prof. Edward Wang** wykłada historię na amerykańskim uniwersytecie Rowan i uniwersytecie w Pekinie. Autor cenionych książek o historii Chin i tzw. historii globalnej, nowym nurcie historiografii. Właśnie o tej nowej historii mówił w Poznaniu. Jego przyjazd do Polski sponsorowała amerykańska fundacja „Imitatio. Integrating the Human Science”.